

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/nie-tylko-o-ksiazkach/148967,Tej-licencji-nie-sprzedajemy.html>
2022-05-26, 16:23

Tej licencji nie sprzedajemy

Rozmowa z dr. Mirosławem Sikorą z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach, autorem książki „Wyniki pracy wywiadu naukowo-technicznego MSW PRL 1971-1989”

Jakie było umocowanie służby, o której Pan pisze, w strukturze wywiadu?

Wywiad naukowo-techniczny był komponentem wywiadu PRL. Zakres jego obowiązków obejmował zbieranie informacji ekonomicznych, dokumentacji technicznej, konstrukcyjnej i technologicznej dla odbiorców krajowych, takich jak resorty branżowe, zjednoczenia przemysłu, ośrodki badawczo-rozwojowe, konkretne zakłady. Poza tym ta gałąź wywiadu organizowała nielegalny przerzut surowców, podzespołów, urządzeń czy próbek. W tym sensie WNT różnił się od pozostałych kierunkowych wydziałów Departamentu I, gromadzących głównie informacje przekazywane rządowi i pomocne – zgodnie z naturalną misją wywiadu – w podejmowaniu decyzji politycznych, ekonomicznych czy wojskowych. WNT zbierał również materiały dla przemysłu obronnego. Tym samym w pewnym stopniu wkraczał w zakres działania wywiadu wojskowego, co zresztą znalazło wyraz w odpowiednich aktach normujących podział obowiązków pomiędzy Departamentem I a Zarządem II Sztabu Generalnego. Dane pochodzące z analizy dokumentacji finansowej Departamentu I pokazują na tle pozostałych wydziałów kierunkowych oraz pomocniczych zwiększającą się z każdym rokiem i dekadą rolę WNT w obrębie wywiadu cywilnego. Od początku lat siedemdziesiątych jeden z



Wyniki
pracy
wywiadu
naukowo-
techniczn
ego MSW
PRL
1971-198
9

zastępców dyrektora Departamentu I był odpowiedzialny wyłącznie za nadzór nad WNT. Żaden inny wydział owego departamentu nie miał tak rozległych struktur zewnętrznych i etatów niejawnych w innych instytucjach w kraju i za granicą. Żaden nie miał takiego wpływu na gospodarkę, a przez to na bezpieczeństwo PRL.

Z jakiego źródła wywiad naukowo-techniczny czerpał środki na działalność?

To zależy. WNT w ramach Departamentu I MSW dysponował budżetem, z którego utrzymywano etaty, kupowano wyposażenie itd. Z kolei ze środków operacyjnych (wydzielonych z budżetu) opłacano podróże zagraniczne oficerów i pokrywano inne koszty związane z pracą wywiadu. Odrębnym źródłem były przemysł i rząd (resorty branżowe, komisja planowania i inne), skąd pochodziły środki na zakup technologii (dokumentów, komponentów, urządzeń itd.) od agentów. Nie były to środki statutowe Departamentu I, który jedynie pośredniczył w ich transferze w postaci gotówkowej lub akredytywy, w tych transakcjach zaś na ogół korzystał z kont operacyjnych otworzonych w Banku Handlowym SA. W niektórych wypadkach, manipulując widełkami cenowymi, wywiad pozyskiwał z tych środków dodatkowe fundusze operacyjne. Przemysł chemiczny rekompensował np. 300 tys., a agent uzyskiwał za antybiotyk 280 tys. Wydatki te są stosunkowo dobrze udokumentowane.

Zanim dojdziemy do sukcesów, porozmawiamy o klęskach. W jakim stopniu dekonspiracja lub dezercja wpływały na działalność wywiadu naukowo-technicznego PRL?

Zasoby i kierunki działań WNT były ujawniane zachodnim służbom specjalnym na przestrzeni lat pięćdziesiątych-osiemdziesiątych kilkakrotnie. Działo się tak również wskutek dezercji oficerów z innych pionów operacyjnych Departamentu I MSW (wywiad cywilny). Dzisiaj historycy oceniają, na podstawie analizy dokumentów wywiadu, że największe straty zostały poniesione w wyniku dwóch spektakularnych zdrad. Pierwsza dotyczyła Michała Goleniewskiego, który w chwili ucieczki na Zachód był naczelnikiem Wydziału VI Departamentu I. Druga to ucieczka Jerzego Korycińskiego, pracownika WNT zajmującego się problematyką przemysłu maszynowego, w tym związanego z przemysłem obronnym.

Co odróżniało te przypadki?

Różnica pomiędzy oboma zdradami jest diametralna. Pierwsza wydarzyła się w 1960 r., gdy WNT znajdował się jeszcze na etapie tworzenia, choć już wtedy odnotowano wymierne korzyści informacyjne dla rządu i gospodarki PRL. Druga nastąpiła w 1983 r., gdy WNT był

w pełnym rozkwicie, obejmował w Departamencie I kilka wydziałów o różnych specjalizacjach pokrywających wszystkie podstawowe segmenty przemysłu, a nawet szerzej – sektory gospodarki. Kolejna różnica dotyczy rangi uciekinierów. Goleniewski był oficerem zajmującym w latach pięćdziesiątych wysokie stanowiska kierownicze w aparacie bezpieczeństwa Polski komunistycznej, zarówno wojskowym, jak i cywilnym; nawiązał także bliżej nieokreślone kontakty z radzieckim aparatem bezpieczeństwa. Był osobą wpływową. Koryciński to wprawdzie doświadczony, ale jedynie szeregowy pracownik operacyjny, któremu nigdy nie powierzono zadania kierowania zespołem w wywiadzie. Był raczej nie lubiany w kolektywie z racji cech charakteru. Nie ufano mu do końca w kierownictwie WNT, nawet jeśli miał dostęp do informacji tajnych i cennych dla obcych wywiadów.

Kolektyw - dawno nie słyszałem tego słowa. Wróćmy jednak do danych cennych dla obcych służb...

O ile Goleniewski oprócz zdekonspirowania oficerów WNT ujawnił CIA cennych agentów wywiadu zagranicznego KGB i – czego możemy się domyślać – dostarczył informacje z najwyższych szczebli bezpieki, o tyle informacje ujawnione przez Korycińskiego skoncentrowane były głównie na problematyce WNT. Dodajmy też, że w momencie, gdy uciekał Goleniewski, WNT składał się z około dwudziestu oficerów oraz stu kilkudziesięciu informatorów w kraju i za granicą. Z uwagi na zajmowane stanowisko Goleniewski miał w zasadzie pełny przegląd tych zasobów osobowych (kryptonimy, nazwiska, stanowiska, niekiedy szczegóły dotyczące sposobów kontaktowania się). W chwili dezercji Korycińskiego WNT liczył już trzykrotnie więcej oficerów rozlokowanych nie tylko w centrali, lecz także w wieloosobowych rezydenturach WNT umieszczonych w resortach branżowych. W jednej z takich rezydentur pracował zresztą sam Koryciński. Nie znał on dobrze kolegów oraz osobowych źródeł informacji z innych wydziałów operacyjnych WNT, tj. zajmujących się energetyką i chemią, a także wywiadem ekonomicznym. Niemniej jednak w raportach wywiadu, które powstały w związku z tą ostatnią dezercją, wskazuje się, że w całości lub częściowo (np. tylko wizualnie, nie zaś z imienia i nazwiska) znał on tożsamość stu kilkudziesięciu oficerów i agentów, w tym bardzo cennych, zapewniających PRL dostawy sprzętu elektronicznego objętego embargiem strategicznym.

Z drugiej strony PRL - mówiąc z przymrużeniem oka - zapewniała Stanom Zjednoczonym dostawę obrabiarek, a jeden z przedstawicieli handlowych został przy tej okazji asem wywiadu, następnie zaś dyrektorem Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego Pewex.

Za chwilę do niego nawiążę. Konkludując: zdrada Goleniewskiego była znacznie bardziej dotkliwa, uwzględnwszy moment, w którym do niej doszło. Uciekł przecież szef całej utworzonej niedawno (1955 r.) struktury WNT, człowiek o dużych koneksjach. Sprawa Korycińskiego analizowana była przez wywiad PRL głównie w kontekście wykrycia i ujawnienia opinii publicznej przez FBI działalności szpiegowskiej Williama Bella z firmy Hughes Aircraft (obecnie część Raytheon – największej firmy zbrojeniowej w USA) wiosną

1981 r. Konkluzje tych analiz nie wskazywały jednak jednoznacznie, że to Koryciński (jeszcze przed dezercją z placówki dyplomatycznej PRL w Sztokholmie w 1983 r.) dostarczył służbom specjalnym państw NATO informacje wskazujące na wspomnianego przez Pana asa wywiadu, tj. Mariana Zacharskiego. Obecnie wśród byłych pracowników Departamentu I panuje jednak uzasadnione przekonanie, że kontakt operacyjny WNT w Kalifornii Marian Zacharski, prowadzący *de facto* (choć w tym kontekście to nie jest ścisłe pojęcie) na pierwszym etapie współpracy Williama Bella, został wsypany właśnie przez Korycińskiego.

Czy w związku ze sprawami Goleniewskiego i Korycińskiego przeprowadzono czystki kadrowe?

Obie dezercje miały wpływ na modelowanie pracy WNT. Z każdej wyciągnięto wnioski, co wpłynęło na reformę struktury i systemu przetwarzania informacji. Zdrada Korycińskiego spowodowała czystki kadrowe na wysokich szczeblach Departamentu I i WNT. Powodem była nie tyle sama zdrada, ile fakt, że już w latach siedemdziesiątych istniały przesłanki do zwolnienia tego oficera ze służby z uwagi na jego niejasne kontakty na terenie USA, w czasie, gdy przebywał w tamtejszej placówce wywiadu PRL, a także z racji ewidentnego forsowania interesów prywatnych (rodzinnych) kosztem służby niemal do ostatniej chwili przed ucieczką. Mimo rzekomej mrukliwości Korycińskiego ten nie lubiany raczej przez kolegów mizantrop był w stanie zwodzić przełożonych, a nawet nimi manipulować.

Czy funkcjonariusze, których znał, otrzymali zakaz wyjazdu na placówki?

Należy podkreślić, że w wypadku obu ucieczek w służbie pozostawiono wielu pracowników WNT, których personalia były znane zdrajcom. Oficerowie ci mimo dekonspiracji kontynuowali kariery, w tym wyjeżdżali na placówki zagraniczne na stanowiska będące przykrywką dla ich działalności. Dla historyka badającego te sprawy jest to zdumiewające, co jednak może być wynikiem braku wiedzy o naturze pracy wywiadu.

W książce publikuje Pan dokument z podziękowaniami MSW PRL adresowanymi do osławionego gen. płk. Markusa Wolfa z NRD. Jak wyglądała współpraca bratnich służb w zakresie wywiadu naukowo-technicznego?

Od końca lat sześćdziesiątych co roku szefostwa wywiadów naukowo-technicznych państw Układu Warszawskiego spotykały się na bilateralnych lub multilateralnych rozmowach. Dochodziło też do kontaktów na niższych szczeblach, tj. np. między wydziałami zajmującymi się elektroniką lub chemią i biotechnologią. Przesyłało sobie drogą pocztową lub przekazywano na spotkaniach pakiety dokumentacji technicznej o różnej wartości. Następnie specjaliści z danej dziedziny przemysłu dostarczali wywiadowi oceny tych materiałów. Najintensywniejsza pod względem liczby (niekoniecznie jakości) wymienianych dokumentów współpraca była prowadzona przez wywiad PRL z kolegami z HVA Stasi i PGU KGB. Współpraca była też obarczona naturalnymi względami konkurencji pomiędzy państwami i służbami. Ta rywalizacja od lat sześćdziesiątych była oczywista i wprost o niej

pisano w raportach WNT PRL.

Czy w takim razie nie przekazywano sojusznikom cennych materiałów?

W PRL (a tak było zapewne wszędzie) cenniejsze dokumenty przekazywano sojusznikom jedynie wtedy, gdy nie szkodziły one eksportowi polskiemu na rynek wewnętrzny RWPG lub też nie wpływały na zwiększenie konkurencyjności innego państwa RWPG na rynkach drugiego obszaru płatniczego (np. EWG). Często też druga strona rekompensowała cenę uzyskania dokumentów. W ten sposób wywiady *de facto* reeksportowały pozyskane wcześniej dla krajowego przemysłu materiały, otrzymując za nie po raz drugi rekompensatę.

Czy czasy Gorbaczowa zmieniły coś we współpracy służb?

W połowie lat osiemdziesiątych kierownictwo partyjno-rządowe ZSRR dało się ewidentnie zmanipulować ogłoszonym przez administrację prezydenta USA Ronalda Reagana programem gwiazdnych wojen (Strategic Defense Initiative). Wywiad KGB domagał się od służb wywiadowczych państw Układu Warszawskiego większej współpracy w zakresie rozpoznania amerykańskiego potencjału broni konwencjonalnej kosmicznego bazowania, w tym broni plazmowej, cząstkowej itd., które w rzeczywistości znajdowały się wówczas na ogół w stadium koncepcyjnym. Inna rzecz, że USA istotnie starały się wykorzystać lukę w międzynarodowym prawie w zakresie militaryzacji kosmosu. Zgodnie z podpisanymi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przez USA i ZSRR porozumieniami na orbicie okołoziemskiej nie można było jedynie umieszczać urządzeń broni niekonwencjonalnej (głowic jądrowych lub instalacji służących ich naprowadzaniu). Broń konwencjonalna (wiązkowa, plazmowa) nie była wykluczona, podobnie jak środki wywiadu satelitarnego.

Nawet George Lucas by się zdziwił.

W wysyłanych do Warszawy i do innych służb wywiadowczych *orientirowkach* wywiad radziecki wskazywał także na możliwość stosowania przez armie NATO systemów modyfikacji atmosfery i wpływania na litosferę, w tym wywoływania tsunami i erupcji wulkanów, generowania opadów i mgieł *etc.* Nie są znane wyniki rozpoznania wywiadu PRL w tym obszarze. Z uwagi na fakt skoncentrowania się WNT na problematyce zaopatrzenia sektora produkcji cywilnej w kraju oraz skierowania znacznej części personelu do rozwiązywania problemów zadłużenia zagranicznego PRL (m.in. operacja skupu długów polskich na rynkach finansowych) nie jest raczej prawdopodobne, by zaspokojono potrzeby informacyjne Rosjan pod tym względem.

Zakładam, że wpadki służb bratnich państw również miały wpływ na funkcjonowanie WNT.

Tak miały, ale o tym mało wiemy. Pod koniec lat siedemdziesiątych z enerdowskiego wywiadu naukowo-technicznego zbiegł na Zachód Werner Stiller, który musiał orientować się w kwestii materiałów otrzymywanych w ramach wymiany informacji od polskiego WNT.

Dużo większe znaczenie mogła mieć zdrada Władimira Wietrowa, pracownika centrali WNT ZSRR, na początku lat osiemdziesiątych. Wietrow mógł znać szczegóły sprawy Zacharskiego-Bella, a także innych dużych spraw realizowanych przez wywiad PRL w latach siedemdziesiątych przy wsparciu konsultantów radzieckich, np. tej dotyczącej agenta Jamesa Harpera zwerbowanego przez oficera wywiadu polskiego Zdzisława Przychodzenia, gdy pozyskano dane techniczne pocisków balistycznych i założenia operacyjne dla elementów systemu obrony przeciwrakietowej USA.

Skoro o Zacharskim mowa: jak Pan w kontekście WNT ocenia film *Poznałem go w Los Angeles* oparty na biografii tego oficera wywiadu i z jego udziałem? Produkcję tę można obejrzeć na profilu IPNtvPL.

O ile mi wiadomo, film powstał na potrzeby szkoleniowe. W sumie pokazuje w przystępny sposób kulisy działalności, które w wypadku WNT tworzyły nie tylko technalia, takie jak wykorzystywanie skrytek czy organizowanie zakonspirowanego błyskawicznego przekazania materiału (BPM) w miejscach publicznych, lecz także dialog źródło – oficer rezydentury / oficer centrali. Akurat sprawa Zacharskiego jest specyficzna dla wywiadu w ogóle, nawet jeśli miała swoje analogie chociażby na terenie RFN, gdyż w dialogu agent – wywiad pośredniczył w tym wypadku kontakt operacyjny, *de facto* także współpracownik wywiadu. Tworzył się tym samym pewien krąg, zresztą typowy dla WNT, gdyż zwerbowany agent miał na ogół swoich poddostawców jak w wypadku wielu operacji związanych z farmacją czy przemysłem komputerowym. Agenci niechętnie dzielili się informacjami o swoich poddostawcach, celem zaś oficerów WNT było niejednokrotnie dotarcie do tych poddostawców i tym samym wyeliminowanie własnego agenta jako ogniwa pośredniego (i narzucającego marżę). To tylko taka dygresja.

Wróćmy zatem do filmu.

Wydaje mi się, że jego celem było też podkreślenie pewnej finezji, z jaką Zacharski pogłębiał relacje z Bellem. Niestety są to bardzo ulotne zagadnienia, o których jedynie niekiedy dowiadujemy się z dokumentów operacyjnych i sprawozdań ze spotkań z agentami. Są to zarazem rzeczy fundamentalne dla WNT: wycucie potrzeb współpracownika i ustalenie granicy ryzyka, które podejmie na rzecz wywiadu, negocjowanie stawek, czasem długotrwałe i przypominające najzwyklejsze rozmowy biznesowe, badanie poziomu zaufania agenta do oficera i w ogóle umiejętność utrzymywania relacji z agentem z zachowaniem dystansu odpowiedniego dla danej sprawy. Niekiedy widoczne są także przypadki zastraszania agenta możliwością utraty intratnego kontraktu z przemysłem polskim w wypadku niewyrażenia przez niego zgody na dodatkowe tajne klauzule przewidujące sprzedaż przez jego firmę – obok oficjalnego kontraktu - także dóbr objętych restrykcjami.

„Tej licencji nie sprzedajemy” - odparł anioł zapytany przez diabła o cud, w kontekście funkcjonowania gospodarki polskiej, w znanym skeczu Zenona Laskowika i Bohdana Smolenia z końca lat siedemdziesiątych. Jakie były

największe sukcesy WNT przy pozyskiwaniu technologii objętych embargiem?

To pytanie jest zbyt skomplikowane, by krótko na nie odpowiedzieć. Pamiętajmy, że np. samochód to produkt sam w sobie, ale to także system, który składa się z dziesiątków podsystemów: silnika, układu hamulcowego, kół itd. Te zaś razem składają się z setek mikrosystemów: zaworów, tarcz, felg itd. WNT zdobywał dokumentacje techniczne tych podsystemów czy też komponentów, dlatego wyniki jego pracy nie są widoczne w tak spektakularny sposób jak rezultaty pracy służb radzieckich, które od lat trzydziestych kopiowały niemal całe systemy, wprowadzając tylko pewne modyfikacje krajowe. Rosjanie, w przeciwieństwie do Polaków, na dużą skalę stosowali inżynierię wsteczną. Nabywali legalnie lub za pośrednictwem wywiadu dane urządzenie, rozbierali je na elementy podstawowe i próbowali replikować je na bazie posiadanych linii montażowych. Tak uczynili do pewnego stopnia z komputerem IBM serii 360/370, który stanowił wzór dla standardu komputerów serii RIAD w całym RWPG w latach siedemdziesiątych.

Jak było w wypadku technologii farmaceutycznych?

Sytuacja w tym wypadku wyglądała nieco inaczej. Tutaj na ogół nie chodziło o zdobycie dokumentacji konstrukcyjnej (choć także, gdyż linie obejmowały wirówki, fermentatory, suszarnie *etc.*), ale o wprowadzenie modyfikacji w procesie technologicznym produkcji. Przeróbka taka na ogół zwiększała wydajność produkcji leku, np. penicyliny.

Jaką rolę w określaniu kierunków działania WNT odgrywały przedsiębiorstwa państwowe?

Oczywiście ogólne kierunki wyznaczała dykcja wywiadu, raczej nie rozgrywano tego na szczeblu całego MSW. Od 1971 r. wywiad dostosowywał cele ogólne do założeń pięcioletnich planów społeczno-gospodarczych. Natomiast wyznaczenie kierunków szczegółowych było procesem, który przebiegał w trójkącie: WNT - przemysł - nauka (ściślej: badania i rozwój; BR). Istniejące od 1955 r. zespoły merytoryczne (branżowe) Wydziału VI ds. WNT, które w 1973 r. zostały przekształcone w Wydziały II, III, IV i V ds. WNT, pozostawały w łączności z przypisanymi sobie branżami przemysłu. Stamtąd na bieżąco, głównie za pośrednictwem oficerów działających pod przykryciem (jako pracowników zewnętrznych) i rezydentury oraz oficerów II linii (którzy nieraz całe swoje kariery rozwijali poza centralą wywiadu jako menedżerowie lub naukowcy), spływały do centrali WNT informacje o zapotrzebowaniu polskiego przemysłu i nauki na konkretne rozwiązania konstrukcyjne, technologiczne itd. Na najniższym szczeblu struktury byli konstruktorzy i wdrożeniowcy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach i ośrodkach BR. Oni najlepiej wiedzieli, czego potrzeba, by usprawnić, zmodernizować czy poprawić efektywność produkcji. Z grona tych specjalistów tworzone też później zespoły oceniające wartość zdobytego materiału wywiadowczego, pozbawianego w tym czasie przez oficerów śladów wskazujących na jego pochodzenie (np. znaki firmowe), tak by zakonspirować osobowe źródła informacji pomagające w uzyskaniu dokumentacji. Niekiedy konspiracja wytwórcy technologii była iluzją, zwłaszcza w sytuacji, gdy wywiad pomagał sprowadzić

urządzenia i całe linie montażowe, instalowane następnie w fabrykach polskich. Podsumowując, szczegółowe cele pracy WNT, tj. zadania rejestrowane w kartotece zadań wywiadu, były ustalane w ciągłym dialogu z podmiotami gospodarki PRL.

W jaki jeszcze sposób zabezpieczano nielegalne dokumenty projektowe trafiające do przedsiębiorstw?

Usuwno wszystkie znaki wskazujące na twórcę tych dokumentów. Dokumentacja była przepisywana na nowe arkusze i przy okazji tłumaczona. Jednak były od tego odstępstwa. W wypadku wielu technologii takie działania nie miały sensu z punktu widzenia zakonspirowania operacji przed personelem wdrażającego zakładu, gdyż danym rozwiązaniem dysponowało kilku producentów na świecie (np. w USA). Każdy specjalista wdrażający musiał się domyślić, że pomysł pochodzi od tych właśnie firm.

W jaki sposób wybierano miejsca do błyskawicznego przekazania materiałów?

Obowiązywały reguły typowe dla wywiadu. Z uwagi na dużą objętość odbieranych w WNT dokumentów oraz istniejącą niekiedy konieczność natychmiastowego ich skonsultowania pod względem wartości merytorycznej BPM musiało uwzględniać również dodatkowy czas na wstępną ocenę przez współpracownika (konsultanta) wywiadu. Praktyka pracy WNT wynikająca z lektury akt operacyjnych wskazuje, że na spotkania preferowano kraje trzecie (tj. te, których obywatelem nie było źródło) i w miarę neutralne, np. Austria, Jugosławia, Hiszpania – także z uwagi na możliwość zalegnowania pobytu oficera i źródła, np. względami rekreacyjnymi (zwiedzanie, narty, plażowanie). Niejednokrotnie agenci i oficerowie przybywali do wyznaczonej miejscowości z rodzinami, co też miało uwiarygodnić turystyczny charakter podróży. Terenem pomocniczym tego typu dla USA był Meksyk, natomiast agentów z obszaru wschodnioazjatyckiego umawiano na rozmowy np. w Malezji.

Jak dostarczone przez wywiad dokumenty oceniły branżowe biura, instytuty lub przedsiębiorstwa, np. BIPROHUT?

Okolo dwóch trzecich ocen było pozytywnych. BIPROHUT był też beneficjentem, podobnie jak dziesiątki innych biur projektowych. W zakresie hutnictwa korzystał głównie Instytut Metalurgii Żelaza i Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach.

Co oznaczały kryptonimy „Chemia”, „Pasieka”, „Polver” i „Sputnik”?

Kryptonimy te oznaczały rezydentury WNT ulokowane w resortach branżowych: przemysłu chemicznego i lekkiego („Chemia”), górnictwa i energetyki („Pasieka”), przemysłu maszynowego i hutnictwa („Polver”, potem „Sputnik”). W każdym wypadku chodziło o kilku oficerów występujących na ogół pod prawdziwym nazwiskiem, lecz także pod oficjalną przynależnością organizacyjną (tj. przykrywką), czyli jako np. doradca ministra przemysłu maszynowego, zastępca dyrektora departamentu współpracy z zagranicą w resorcie przemysłu chemicznego itd. W rzeczywistości etaty te miały kamuflować oficerów WNT przed personelem resortu, umożliwić ustalanie zadań dla WNT na podstawie

zapotrzebowania odpowiedniej branży przemysłu, a następnie przekazanie odbiorcom z tej branży pozyskanych przez wywiad dokumentów, nadzorowanie procesu ich wykorzystania i związanego z nim przetwarzania informacji niejawnych. W tej ostatniej czynności na pewnym etapie włączał się pion ochrony gospodarki SB MSW.

Czy po ukazaniu się na rynku produktu polskiego opartego na pozyskanych nielegalnie wynikach badań zdarzały się oskarżenia o kradzież technologii?

Nic o tym nie wiem. Ochrona patentowa w zależności od kraju trwała około 10–15 lat. Było to zatem teoretycznie możliwe także w latach dziewięćdziesiątych. Jeden z byłych pracowników operacyjnych II linii WNT w opublikowanych wspomnieniach nadmienia o skradzionych technologiach, które nadal były w użyciu w gospodarce polskiej po 2000 r.

Czy omawiana część wywiadu PRL zbierała informacje z dziedziny atomistyki?

Owszem, trwało to już od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, przy czym chodziło o zastosowania niemilitarne. Atomistyka nigdy nie stała się ważnym długofalowym celem polskiego WNT z uwagi na słabość tej dyscypliny nauki i tej dziedziny energetyki w PRL. Celem takim była w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych chemiczna przeróbka węgla kamiennego na inne paliwa (płynne i gazowe), co wynikało z założeń rządowych i planów inwestowania w wykorzystanie polskich złóż czarnego złota.

Na konferencjach, targach poznańskich lub lipskich również prowadzono działalność wywiadowczą dotyczącą nowych technologii.

Oczywiście, był to ważny areał sondowania gotowości firm zachodnich do podjęcia półoficjalnej współpracy z krajami zza żelaznej kurtyny. Mogła być ona później rozwinięta w wyniku namówienia właściciela koncernu do pośredniczenia w zakupie technologii embargowych lub też zwerbowania pracowników firmy do współpracy. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych firmy eksponujące swoje oferty na targach miały już często świadomość prowadzenia przez państwa RWPG działań tego typu. Z kolei WNT zdawał sobie sprawę z faktu, że zachodnie służby specjalne mogą organizować prowokacje, podstawiając oferenta i rozpoznając tym samym potrzeby oraz słabe strony gospodarki polskiej.

À propos. Ile oszczędności przynosiła działalność WNT coraz bardziej zadłużonej gospodarce PRL?

Przeprowadzenie swoistego dowodu (w rozumieniu postępowania przed sądem), że dany produkt/wyrób (lub dany proces technologiczny) został wdrożony tylko na podstawie informacji i materiałów przekazanych przez wywiad, graniczy dzisiaj z cudem z uwagi na zdekompilowanie akt zakładów. Mozolne poszukiwania pozwalają jedynie niekiedy prześledzić proces, choć też w niedoskonały sposób. Przykładem dużych operacji, w ramach których w każdym wypadku uzyskiwano oszczędności rządu kilkunastu-kilkudziesięciu milionów dolarów rocznie, są te dotyczące antybiotyków i leków

przeciwnowotworowych (zawierających substancje czynne: daunorubicynę, epirubicynę i farmorubicynę). Ważne były też zadania związane z pozyskaniem technologii układów scalonych dużej skali integracji (VLSI) i specyfikacji techniczno-konstrukcyjnej procesora komunikacyjnego do obsługi wielu stanowisk komputerowych połączonych w sieć abonencką (produkcji IBM). Koszty uzyskania dokumentacji technicznej względnie urządzeń linii montażowej w obu tych operacjach dotyczących mikroelektroniki polskiej wyniosły w drugiej połowie lat osiemdziesiątych około 20 mln dolarów (w tym marże agentów i pośredników). Szacowane korzyści wynikające z oszczędności roboczogodzin w segmencie BR i spodziewane zyski z eksportu tych wyrobów elektronicznych do krajów RWPG w perspektywie lat kilkunastokrotnie przewyższały tę sumę. Ocena rezultatów jest jednak niemożliwa z racji przerwania produkcji w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych przez oba zakłady będące odbiorcami (odpowiednio CEMI Warszawa i ELWRO Wrocław). Z kolei seria operacji na potrzeby polskiej petrochemii i przemysłu tworzyw sztucznych z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych pomogła zaoszczędzić dziesiątki milionów dolarów dzięki rozpoznaniu kanałami wywiadu stanowisk negocjacyjnych kontrahentów zachodnich i japońskich oferujących sprzedaż licencji dla fabryk polskich. W tym wypadku jednak szacunki korzyści ekonomicznych były bardzo ogólne i prawdopodobnie je zawyżono. Były to operacje raczej z dziedziny wywiadu ekonomicznego (handlowego). Nie chodziło w nich o technologie objęte embargiem, lecz po prostu – podobnie jak w wypadku wielu pozyskiwanych substancji leczniczych – o uzyskanie upustów cenowych lub ominięcie opłat licencyjnych w wyniku dotarcia do technologii kanałami nieoficjalnymi.

W kilku dokumentach zawartych w książce mowa jest o firmach, które zawarły tajne kontrakty na dostawę technologii i urządzeń.

Ich nazwy są na ogół znane. Można je znaleźć w dokumentach operacyjnych. Inna rzecz, że WNT często pracował w pewnym środowisku firm, w związku z tym ta, od której na czarnym rynku kupowano np. dokumentację sprzętową, nie musiała być producentem tego sprzętu. Na ogół z wywiadem współpracowali właściciele małych przedsiębiorstw, będący kontrahentami dużych spółek. Dzięki rejestracji w krajach zachodnich bez większych trudności mogli nabywać technologie objęte embargiem, a następnie na podstawie sfałszowanych faktur sprzedawać je do krajów RWPG.

Znany jest przypadek radzieckich działań wywiadowczych przy powstawaniu samolotu marki Concorde. Czy informacje zdobyte przez wywiad polski w istotny sposób przyczyniały się do tworzenia nowych produktów oferowanych na rodzimym rynku?

Wiemy o takich działaniach, ale nie miały one w moim przekonaniu tak spektakularnego wymiaru. Niektóre wozy techniczne, dźwigi i narzędzia wytwarzane przez Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Budowlanych BUMAR czy Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego PONAR powstawały na podstawie dokumentacji technicznej z Zachodu. To samo dotyczy różnego rodzaju form wtryskowych (matryc) dla przemysłu tworzyw sztucznych.

Zdarzało się, że dzięki WNT sprowadzono obiekty o znacznym ciężarze.

Objęte embargiem urządzenia stosowane w fotolitografii elektronicznej ważyły łącznie kilka ton. Podobną wagę mogły mieć układy scalone sprowadzane transportem morskim w dużych ilościach, zafakturowane np. jako blacha transformatorowa. Planowano pozyskać egzemplarze demonstracyjne czołgu Leopard 2, o ciężarze kilkudziesięciu ton każdy. WNT pomagał też w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zawierać duże półoficjalne i półlegalne kontrakty na duże ilości surowców i prefabrykatów objętych ograniczeniami w handlu. W grę wchodziły dziesiątki i setki ton. Głównie jednak WNT sprowadzał dokumentację, nie materiały.

Czy w dokumentach zamieszczonych w książce zauważył Pan elementy wzmacniania propagandowego rezultatów działań WNT?

Dokumenty te są wiarygodne, oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami, lecz niezmienną ich generalną (autentyczną) wymowę faktograficzną. Po porównaniu raportów składanych przez WNT dyrektorowi wywiadu czy wyższym instancjom w MSW i w rządzie z dokumentacją operacyjną można dostrzec próby manipulowania danymi i podkolorowywania rezultatów. Chodzi zwłaszcza o traktowanie w sprawozdawczości WNT pewnych wyników pracy (zdobytych materiałów) jako oczywistych, definitywnych rezultatów ekonomicznych, podczas gdy w rzeczywistości od momentu zdobycia dokumentacji do jej pomyślnego wdrożenia upływały lata, a rezultaty ekonomiczne nie mogły być na skutek zbyt wielu zmiennych określone w chwili sporządzenia raportu. Dokumenty te mają typowe cechy pism instytucji państwowych, starających się podkreślić swoje znaczenie i tym samym wykazać rację własnego istnienia, celowość zwiększania budżetu oraz ekspansji organizacyjnej. W tym sensie nie różnią się one zapewne od sprawozdań innych służb specjalnych w Polsce lub za granicą w XX w. i dzisiaj, a także organizacji państwowych.

Czy w archiwach zachowały się jakieś prace dyplomowe funkcjonariuszy na temat działalności wywiadu naukowo-technicznego w PRL?

Tak, jest kilka takich prac z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Istnieją poświęcone wywiadowi cywilnemu opracowania, w których wspomniano o latach sześćdziesiątych. Skrypty szkoleniowe z lat osiemdziesiątych są już bardzo dojrzałe i pokazują systemowe podejście do pracy WNT, który w tym czasie stał się zbiurokratyzowaną machiną.

Co stało się z funkcjonariuszami WNT po 1989 r.?

Do pewnego stopnia manifestacją wpływów WNT jest fakt, że to oficerowie wywodzący się z tej służby kierowali całym wywiadem cywilnym PRL, a następnie III RP w latach 1989–2001. Część funkcjonariuszy WNT PRL pracowała zatem dla Zarządu Wywiadu UOP. Część odeszła do biznesu. Inni przeszli na emeryturę. Zbieranie informacji z zakresu nauk podstawowych i nowych technologii znajduje się współcześnie w gestii każdej służby wywiadu zagranicznego. Różnice mogą pojawiać się jedynie w skali zasobów operacyjnych,

dedykowanych do tego obszaru.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks